Kuryer Poznański.

No. 292. Redaktor odpowiedzialny: **Wtorek, 22 grudnia 1874.** Józef Żórawski. *Rok III*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi przy ulicy Rycerskiéj No. 2. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim No. 8. Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymbe dze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafité, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język pols i bezpłatnie.

Przedpłata kwartalna na Kuryera Poznańskiego

wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków. — W innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu dołączeniem odnośnego portoryum.

Przedpłatę przyjmują wszystkie c. k. urzędy pocztowe, w Poznaniu ekspedycya Kuryera Poznańskiego (Plac Wilhelmowski No. 8), jako też następujące ajencye:

an **J. Affeltowicz**, Chwaliszewo 13.
„ **Jakób Appel**, Wilhelmowska ul. 9.
„ **H. Berne**, Chwaliszewo 93.
„ **Izydor Busch**, Sapieżyński plac 1/2.
„ **A. Cichowicz**, Berlińska ulica 13.
„ **O. Goy**, Fryderykowska ul. 22.
Pan **Feckert jun.**, róg Berlińskiéj i Młyńskiéj ul.
„ **C. H. Hoffmann**, narożnik Starego Rynku i Nowéj ulicy.
„ **Hummel**, Wrocławska ul. 9.
„ **A. Duchowski**, Podgórna ul. 14.
„ **Adolf Latz**, W. Rycerska ul. 10.
Pan **S. W. Latz**, Stary Rynek 71.
„ **M. Leitgeber i Sp.**, plac Wilhelmowski 3.
„ **T. Luziński**, Wilhelmowska ul. 13.
„ **Robert Seidel**, Św. Marcin 57.
„ **S. Aleksander** Św. Marcin 11.
„ **H. Michaelis**, Małe Garbary 11.
Pani **Pawłowska**, Wrocławska ul. 6.
Pan **Ph. Peyser**, Garbary 40.
„ **K. Reyzner**, ul. Wodna i róg Garbar.
„ **Edward Stiller**, Sapieżyński plac 6.
„ **J. K. Nowakowski**, Półwiejska ul. 2.
„ **S. Zychliński**, Berlińska ul. 11.
„ **T. Daszkiewicz**, księg. Wodna ul. 28.

Abonentom miejscowym za opłatą 50 fen. kwartalnie odsyłamy „Kuryera“ codziennie do domu.
Cena ogłoszeń (inseratów) wynosi od wiersza drobnego druku (sześcio-łamowego) **15** fen., reklam **30** fen.; tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Administracya „Kuryera Poznańskiego“.

Od Administracyi.

Tych Panów, którzy pragną prenumero- ać na przyszły kwartał „Kuryera“ po zniżo- j cenie, prosimy by najpóźniéj do 27 bm. desłali nam wiadomą prenumeratę z dołą- eniem portoryum, abyśmy mogli za- czasu obliczyć nakład i przekazać poczcie e- emplarze. Późniejsze zgłoszenia uwzględ- ione nie będą. Przesyłki pieniężne prosi- y adresować, dla uniknienia nieładu, wprost **„Administracyi Kuryera Po- nańskiego.“**

Od Administracyi.

Szanownym **Zarządom Kółek ólniczych włościańskich** dono- my, iż otrzymywać mogą od Nowego Roku uryera po zniżonéj do połowy ce- e (**4½ marek**). Prenumeratę pro- ny wcześnie wprost do biura na- ego (Plac Wilhelmowski Nr. 8) prze- łać, poczém niezwłocznie egzemplarz Ku- yera odnośnéj poczcie przekażemy.

POZNAŃ, 22 grudnia.

Dwie sprawy rozgłośne, tyczące się Niemiec: oces przeciwko hr. Arnimowi i załatwione, lub oże tylko przycichłe chwilowo przesilenie binetowe, wyłącznie niemal dotychczas zaj- ują prasę niemiecką i zagraniczną. Zaczynamy zegląd dziennikarstwa od Nordd. Allg. Ztg, óra się dzisiaj wyraźnie przyznaje do tego „za- zytu“ a zarazem do tego „nieszczęścia“, iż ją ażają za organ nader wysoko postawionéj oso- stości. Otóż Nordd. Allg. Ztg, tłómacząc się zed czytelnikami swymi z dotychczasowéj po- ściągliwości swojéj w poruszaniu tak drażliwéj vestyi, jaką były ostatnie zajścia w parlamencie, zględami, by nie dolewać oleju do ognia, wystę- je teraz, po załatwioném „szczęśliwie“ przesile- u, tém śmieléj z nałożonéj sobie wstrzemięźliwo- i, aby uczynić parlamentowi, a mianowicie jego ększości zarzut, że z zbytecznéj troskliwości „godność Izby“, o rozszerzenie swoich „przywi- jów“, a po prostu mówiąc, z „parlamentar- go egoizmu“ wystawiła na szwank najwyższy interes państwa. Wypowiada z powodu tego oczekiwanie, że na przyszłość stronnictwa mieniące się „reichsfreundlich“, a zatém głównie frakcye liberalne ściślejsze zachowają „czucie“ do księcia kanclerza. A bon entendeur, salut! — O wyroku w procesie hrabiego Arnima wyraża się przyboczny organ osobistego jego wroga w ten sposób, że przy nim najważniejszą jest rzeczą, iż były ambasador niemiecki został skazany na odcierpienie kary kryminalnéj, a mniejsza o to, czy wyrok brzmi na rok, na trzy miesiące czy na dzień jeden. Z całą zjadliwością zwraca się następnie dziennik przeciw motywom, wyłożonym przy publikacyi wyroku, oraz przeciw obrońcom, którym odmawia wszelkiego taktu z powodu, że wciągnęli do procesu stósunek — nie znoszący w saméj rzeczy, jak to chętnie przyznajemy, jasnego światła dziennego — stósunek czułéj pieszczołowitości, jaką radzca legacyjny baron Holstein rozpostarł nad przełożonym swym, ambasadorem.

Nie mniéj ciekawém jest, co prawi o załatwionym konflikcie pomiędzy księciem kanclerzem a parlamentem narodowo-liberalna National Ztg. Z wręcz przeciwnego wychodzi ona punktu zapatrywania niż Nordd. Allg. Ztg i czyni rządowym sferom zarzuty, iż mogły one uniknąć niemiiego starcia, gdyby były chciały zrozumieć dość wyraźną skazówkę większości parlamentowéj, która sobie życzyła, bez względu na stanowisko stronnicze posła Majunke, wypuszczenia z więzienia na czas trwania sesyi parlamentu. I Köln. Ztg otrzymuje od liberalnego swego korespondenta z Berlina obszerny pogląd na przebieg ostatniego przesilenia, w którym tłómaczy sobie dziwny — „auffallend“ — postępek księcia Bismarcka jego nadzwyczajnie podraźnioném usposobieniem. Korespondent popełnia mimochodem historyczno-filozoficzny aforyzm, twierdząc, że wszyscy wielcy mężowie byli popędliwego usposobienia, poczém tłómaczy powody chwilowéj spotęgowanéj draźliwości księcia kanclerza: miał on w ostatnim czasie mocno być niezadowolonym z zachowania się w niektórych ważnych kwestyach ministra sprawiedliwości, pana dr. Leonhardta, i powziąć stanowczy zamiar pozbycia się niedogodnego tego kolegi w jakikolwiek sposób. Lecz się przekonał podobno książę kanclerz i nawet wygadał się z tém przed poufnemi osobami, że „łatwiéj jest dostać ministrów, niż ich się potém pozbyć.“ Do draźliwości księcia Bismarcka przyczyniają się wszakże i inne jeszcze powody: w dobrze poinformowanych kołach zapewniają, że władza policyjna berlińska przestrzegała księcia, iż wpadła na trop świeżego zamachu na jego życie i prosiła, ażeby ją zawiadomił, ile razy ma zamiar wyjść z domu, lub odbyć przechadzkę po „Thiergarten.“ Dziwna rzecz, że równocześnie z powyższém doniesieniem Köln. Ztg, zamieszczone zostały w Nordd. Allg. Ztg dwa communiqués, z których jeden nadmienia, że obrońca Kullmanna, rzecznik Gerhard z Würzburga, otrzymał przed kilku tygodniami z Pesztu list od niejakiego Godefroide Zelcher z prośbą, ażeby drugie, załączone pismo wręczył Kullmannowi, pismo to zaś zawierało wyznanie autora, iż chce pójść w ślady „brata“ Kullmanna. — Drugi artykulik Nordd. Allg. Ztg opowiada, że przed sądem przysięgłych w Würzburgu niejaki żandarm Józef Schauer zeznał, iż Kullmann w cztery oczy mu wypowiedział, że chociaż zamach jego się nie powiódł, to są jeszcze inni ludzie, na to umyślnie ustawieni, którzy ku temu samemu celowi zmierzają. — Jaki zamiar może mieć przyboczny organ ks. Bismarcka, powtarzając takie wiadomości, nie trudno zrozumieć

Co do sprawy hr. Arnima zaznaczamy jeszcze, iż się wczorajsze nasze przewidywanie dzisiaj już sprawdziło. Obie strony, tak prokuratorya jak obrona, założyły apelacyą. Obrona wystąpi niezawodnie z nowemi, w wyższym może jeszcze stopniu ciekawemi dowodami, niż w instancyi pierwszéj.

Ojciec św. prekonizował na konsystorzu kardynalskim, odbytym dnia 20 b. m, pięciu Biskupów, względnie Arcybiskupów dla dyecezyi włoskich, a prócz tego Biskupów dla zamiejscowych dyecezyi w Antiochii, Tours, Rheims, Le Mans, Tarbes, Agen, Lugos i Truxillo. Za pomocą breve Papieskiego mianowanych zostało ośm innych Biskupów dla dyecezyi, a 17 Biskupów in partibus.

Na przedwczorajszém posiedzeniu włoskiego senatu w Rzymie odpowiedział minister finansów, p. Minghetti, na interpelacyą odnośną, że rząd starać się będzie odpowiednio do przepisów konstytucyi zastósować nałożenie podatków do zasobów ludności. Pod względem polityki kościelnéj trzymać się będzie rząd interesów kraju włoskiego a szanować będzie wolności Kościoła o tyle tylko, o ile Kościół uszanuje prawa państwowe i powagę władz rządowych.

Dzienniki pozwalają sobie rozmaitych zaczepek względem kapituły metropolitalnéj tutejszéj i względem pojedyńczych jéj członków. W tych dniach Posener Ztg umieściła list rzekomo od jakiegoś zacnego katolika, w którym znajdują się zarzuty, że majątek kościelny był dawniéj źle administrowany, że interesa w konsystorzu zalegały, że nie odsyłano dyspens do Rzymu i. t. d. Są to wszystko oszczerstwa nie oparte na niczém. Teraz, kiedy urzędnicy świeccy mają w ręce akta konsystorskie, nic łatwiejszego jak sprawdzić redakcyi Posener Ztg, że tak nie było. Nie potrzebuje ona w téj mierze uciekać się do grzeczności swoich nibyto katolickich korespondentów, którym przedewszystkiém chodzi o to, aby rozgłosić zdanie, że nasz Arcypasterz powinien się był raczéj świeckimi niż duchownymi posługiwać urzędnikami. Nas doświadczenie właśnie czego innego uczy i nie możemy jak tylko uznać wielką przezorność naszego duchownego Zwierzchnika. Domysły co do zasobów pieniężnych niektórych kanoników są niepotrzebną złośliwością i niczego nie dowodzą. Że czasem interes jaki mógł zaledz w konsystorzu, to rzecz oczywista; zapytujemy się tylko ludzi dobréj wiary, czy to w magistracie i w rejencyi interesa nie zalegają?

Wczoraj uwięziony został w Rawiczu szósty z kolei dziekan, dziekan jutrosiński, ks. Nepomucen Sąchocki. Miał on termin w Rawiczu i skoro odmówił zeznania w sprawie Delegata, zaraz go do więzienia zaprowadzono.

Dowiadujemy się, że ks. Mierzejewski, dziekan krotoszyński, był zapytywany przed sądem o Delegata, i ponieważ odmówił zeznania, skazany został na zapłacenie 30 talarów kary.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Z okolic Poznania, 19 grudnia.

(Odpowiedź p. Massenbachowi.)

Pan Massenbach, jak się zdaje, nie mało księży wezwał na termin na 16 bm., gdyż i w naszéj okolicy zapozew taki odebrało kilku proboszczy. Uderza mianowicie, że p. Massenbach w każdym zapozwie powołuje się na obowiązek posłuszeństwa należnego mu od duchownych i to na mocy § 9 prawa z dnia 20 maja 1874. Tego ja się w tym paragrafie doczytać nie mogę. Udziela wprawdzie ten § panu M. rzekome prawo do administrowania majątku kościelnego, nie przepisuje wszakże, aby księża mu w tém dopomagali czynnie. Nie podobna przypuścić, aby prawo miało taki zamiar, gdyż byłby to gwałt zadany sumieniom katolickim, bo zmuszanoby księży. aby działali wbrew wyra-

---

Z dzienniczka wyznawcy wiary.

ys cierpień i niebezpieczeństw, niesionych przez kapłanów z yecezyi Tours, skazanych na eportacyą w 1793 r., przez jednego z nich. 1793—1795.

(Zobacz numer 290.)

Aresztowany zostałem w Vernou, mojéj ro- innéj parafii, na dniu 20 marca 1793 r. Byłem edy po prostu tonzurowanym klerykiem i schro- łem się był pod dach rodzicielski od 1. kwietnia 91. Zgromadzenie narodowe usiłowało naonczas prowadzić schizmę we Francyi. Wymagało od iskupów i kapłanów przysięgi na wierność cy- lnéj konstytucyi duchowieństwa, uchwalonéj przez gromadzenie a stanowczo odrzuconéj przez stu zydziestu dwóch Biskupów.

Papież Pius VI potępił był Brevem z 10 arca 1793 owę konstytucyą cywilną, jako sprze- ną z naukami Kościoła. Nie chciałem przystać schizmy, atoli nikt nie miał prawa wymagać lemnie przysięgi: nie piastowałem żadnych funkcyi ani urzędu, nie miałem nawet święceń kapłańskich. Atoli za denuncyacyą sześciu mieszkańców naszéj gminy*) zostałem aresztowany jako podejrzany pod pozorem, że nie miałem stósunków z proboszczem w Vernou. Ten ostatni uległ parciu rządowemu i złożył przysięgę, poddając się intruzowi na biskupiéj stolicy, Michałowi Suzor, którego wprowadzono w miejsce prawnego Arcypasterza, księdza de Conzié.

Władze miejscowe pilnie przetrząsały moje papiery i książki i spisały protokół, nie znalazłszy nic przeciwnego prawom Rzeczypospolitéj. Odstawiono do mnieo Tours pod eskortą dziesięciu gwardzistów narodowych. Byli to ludzie z naszéj wioski, którzy mnie znali i uprzejmie się ze mną obeszli. Po drodze obronili mnie nawet od obelg przechodniów, którzy tu i owdzie mnie zaczepiali. Najgorzéj było z dwoma rzemieślnikami, którzy się do naszego oddziału przyłączyli, miotając na mnie najstraszliwsze przekleństwa. Szaleńcy ci gwałtem chcieli mnie po drodze utopić i już przyskoczyli, aby mnie zrzucić z mostu, gdyby nie opieka i opór stanowczy gwardzistów, mających rozkaz odstawienia mnie do komitetu publicznego bezpieczeństwa.

Był to wieczór Palmowéj Niedzieli: tłumy ludu snuły się na moście i ulicach miast, a groźne krzyki owych rzemieślników znalazły ucho wśród obecnych.

— Jeden więcéj na gilotynę! wołano zewsząd nieprzestannie.

Z biedą zdołano mnie zasłonić przed roznamiętnioną tłuszczą. Oddano mnie nareszcie w ręce komitetu. Garstka młodzików ścigała mnie do progu sali, wołając ciągle: Na gilotynę! i wskazując ręką, gdzie nóż miał uderzyć. Pan Bóg dał mi łaskę zachowania wewnętrznego spokoju. Pragnąłem końca tego żywota tak utrapionego niechęcią i zaślepieniem współziomków; wszakże nie godzien byłem ponieść męczeństwo za wiarę.

Rozpoczęto śledztwo nad powodami, które mnie przed dwoma laty wstrzymały od udziału w ceremonii installacyi na katedrze Biskupiéj intruza.*) Odrzekłem, że sumienie mi na to nie pozwoliło, i że, mając kanonicznie ustanowionego Arcybiskupa, niepodobna mi było innego uznawać. Spodziewałem się natychmiastowego śmierci wyroku, ograniczono się jednak na odprowadzeniu mnie do więzienia. Znajdowało się ono w dawném mojém seminaryum.

Tam doznałem pociechy i zaszczytu nie małego w przyłączeniu do liczby stu czcigodnych kapłanów, uwięzionych za uchylenie się od świętokradzkiéj przysięgi i męstwo w bronieniu niewzruszonych zasad wiary naszéj św. Wolno im było odprawiać mszą świętą pokryjomu. Tym sposobem miałem szczęście wynagrodzeniu sobie długiéj przerwy w słuchaniu nabożeństwa, jakiéj doznałem był w własnéj parafii, nawet w niedzielę i święta. Błogosławiłem Bogu, którego Opatrzność zawiodła mnie do tego właśnie domu, gdzie mógłem codziennie wysłuchać i służyć dziesięciu przynajmniéj mszom świętym.

Niedługo trwał ów spokój i stósunkowe szczęście. Członkowie komitetu chcieli dać dowody gorącości swego patryotyzmu, obostrzając dowolnie przepisy kenwencyi. Konwencya skazała na wygnanie wszystkich kapłanów, nie mających lat 60, którzyby się od przysięgi uchylili. Rząd departamentu rozszerzył ten wyrok do siedmdziesięcioletnich starców. Prokurator-syndyk sam nam przyszedł ogłosić nowe prawo: zwołał nas wszystkich na taras dawnego seminaryum i oznajmił nam pokrótce:

— Skoro odmówiliście przysięgi i jesteście ludźmi niebezpiecznymi dla Rzpltéj, któréj prawami gardzicie, Ojczyzna wyrzuca was z swego łona i skazuje na wagnanie do Guyany francuskiéj.

Skłoniwszy się nisko, rozeszliśmy się w milczeniu po salach, a ci, którzy nie mieli siedmdziesięciu lat ani kalectw uwzględnionych przez rząd, zabrali się pospiesznie do przygotowań wyjazdu.

---

*) Art. 6 z prawa — ukutego na dniu 26 sierpnia 1792 r. — wymagał uwięzienia lub wygnania wszystkich duchownych, zobowiązanych do składania przysięgi, również wszystkich duchownych, kleryków i braciszków, których oddalenia sześciu obywateli, zamieszkanych w departamencie, żądaćby mogło.

*) Instalacya Mich. Suzora nastąpiła 10 kwietnia 1791. Ks. Leproust opuścił seminaryum 1 tegoż miesiąca.

źnym prawom Kościoła, które ich zobowiązują nie tylko na mocy przysięgi ale na mocy samego faktu należenia do Kościoła. Mimo tego p. Massenbach takiego oburzającego nasze sumienia posłuszeństwa wymaga i to w rzeczach, które jeszcze nie istnieją. Co do samego upoważnienia do uskutecznienia abluicyi mesznego i odebrania listów rentowych — tośmy je już uzyskali od Najprz. Arcypasterza (zdaje się, że p. Massenbach te upoważnienia unieważnił — lecz jakiém prawem? niech nas kto objaśni, gdyż to nam zgoła niezrozumiałe, niepojęte i w Kościele niepraktykowane), a listów rentowych jeszcze nie mamy. Zresztą administrować majątku kościelnego p. M. nie potrzebuje z naszą pomocą, bo ma po sobie inną siłę. W tém wymaganiu musi więc być inny cel ukryty, a tym jest pośrednie zmuszenie do przyjęcia praw majowych, a tém samém uznania i przyjęcia w prawach majowych wyrzeczonéj schizmy (cfr. § 1 pr. o władzy dyscyplinarnéj, który nas wyjmuje z pod władzy Papieża, a więc odrywa od głowy, znosi naukę i dogmat o prymacie w Kościele). Czyż tu nie jest naruszony dogmat i to najważniejszy? I do takich to rzeczy zmusza p. M. księży nietylko grzywnami ale nawet groźbą wygnania (do pewnego proboszcza). Mógłby p. M. wygnać nas z majątku, bo ma moc po temu, ale zkąd ma prawo wydalać nas z parafii, przeszkodzić, aby wierni nie odbierali zdrowéj i prawdziwéj nauki katolickiéj? Czyż jeszcze kto będzie śmiał twierdzić, że to nie narusza najistotniejszych interesów Kościoła? Czyż tu nie jest siekiera przyłożona do pnia! I to się nazywa, że prawa z Kościołem nie mają nic do czynienia!

Jeżeli kto nie stanie na termin, p. M. przyjmuje w swém piśmie, że takowy nic nie ma na swoję obronę, że się więc uznaje za winnego i karygodnego. Oto niech p. M. wie, że wedle powyższego mamy dosyć na naszę obronę.

Lecz skoro p. M. nie uznaje Papieża i praw kościelnych, które nas ściśle zobowiązują, przeto nie ma środka porozumienia pomiędzy nami. Pocóż więc na termin stawać? Ani p. M. nieby się nowego od nas nie dowiedział, anibyśmy od niego nic innego nie usłyszeli, tylko zagrożenie nowych kar pieniężnych i wygnania. A o tém wiemy od dawna i na to jesteśmy przygotowani, wiedząc, iż p. M. ma moc wykonania swéj groźby.

Gniezno, 20 grudnia.

(Wybory miejskie. — Termin).

S. Dnia wczorajszego odbył się w lokalu magistrackim wybór uzupełniający dwóch reprezentantów do Rady miejskiéj na 2 opróżnione miejsca: jedno przez śmierć, drugie skutkiem wyboru jednego radzcy miasta do magistratu. Na kilka dni przed wyborem zawiązał się komitet celem przygotowania kandydatur, złożony z 3 panów, jednego niemieckiéj, jednego polskiéj i jednego żydowskiéj narodowości i wydał odezwę do wyborców zapraszającą na zebranie do bliższego porozumienia się. Czytając w środę tę odezwę nie wierzyliśmy oczom z zadziwienia, zkąd naraz taka patryarchalna zgoda i miłość mogła skojarzyć w jeden komitet mężów, przedstawiających pod względem narodowym tak różne interesa i pojęcia i mniemaliśmy, że chyba zamiar zawarcia kompromisu pomiędzy stronnictwami mógł ich do tego spowodować. Ale bynajmniéj. Na onéj środowéj naradzie nikt się z niemieckiéj strony nie odezwał z propozycyą kompromisu. Co więcéj, dwóch panów z polskiéj strony przemawiało w ciągu obrad na oném zgromadzeniu za tém, aby resztę nieobecnych na zebraniu wyborców (a więc i Polaków) zobowiązać moralnie, iżby głosy swe oddali dwom przyjętym czyli proponowanym kandydatom niemieckim. Temu żądaniu oparł się nawet jeden pan nie polskiéj narodowości, stawiając tę poprawkę, żeby wyborcy, przeciwni projektowanym kandydaturom, mieli przynajmniéj wolność powstrzymania się od wyboru. Tak to my Polacy w Gnieźnie prostoduszni czasem jesteśmy i widzimy w następstwach daléj, niż sami przeciwnicy po nas wymagają. Tym panom, którzy się ze strony polskiéj czynnie do téj sprawy przyłożyli, nie chcę przypisywać złych zamiarów — ale, że krok ich był niepolityczny, zda mi się, że fakt sam dostatecznie tego dowodzi. Nadmieniam przy tém, że liczba polskich wyborców tak w pierwszéj jak w drugiéj klasie, które obierały, jest za szczupła, abyśmy bez kompromisu mogli przeprowadzić Polaka.

Dziekan Krępeć z Marzenina ma drug już termin w sprawie Delegata naznaczony na 23 b. m. w gnieźnieńskim sądzie. Dziwna rzecz, że z Inowrocławskiego nikt nie donosi w Kuryerze, jak wypadł termin trzech dziekanów, którzy w tamtejszym sądzie już 12 b. m. powtórnie badani byli w téjże saméj sprawie.

Rzym, 17 grudnia.

(Przemowa Ojca św. — Personalia. — Sprawy bieżące. — Voce delà Verita o ks. Prymasié.)

□ Przemówienie papiezkie do dam, którego treść podałem w poprzedniéj korespondencyi, dziś wypisuję całe; brzmiało ono jak następuje:

> Odezwę się naprzód w kilku krótkich wyrazach (a mówię w krótkich, gdyż zachrzypłość głosu mego jest tego powodem), poczém z całego serca udzielę wam Apostolskie błogosławieństwo. A tymczasem przypomnę tu, jako we wszystkich socyalnych rozprzężonych poruszeniach, które sprowadziły w tym wieku taką ruinę, ci wszyscy, którym powiodło się w niecnych ich przedsięwzięciach, przez co stali się narzędziem w ręku Bożym, dla ukarania grzechów naszych, wszyscy ci przyobiecali ludom tak nadspodzianie im podległym, nową erę, i dali uczuć światu całemu, że nareszcie ta nowa era nadeszła, gdyż poprawiona moralność, ułatwiony przemysł, do stanu kwitnącego doprowadzona administracya, wszelkie dawne przesądy zniszczone, jako téż i ciężkie przewinienia poprzednich rządów przedstawiały się uszczęśliwionym ludom jako obraz publicznego błogiego powodzenia.
>
> Nie będę się wdawał w ocenę, czyli wszystko to sprawdziło się. Wy sami to osądźcie. Powiem tylko, że tak wy, jako téż i tysiące innych wraz z wami pracują nad podniesieniem ludu z nędzy, nad przydaniem blasku zewnętrznéj czci Boskiéj, tak już bardzo zmniejszonéj lub zniszczonéj, nad zapomogą datkami swemi najświętszemu celowi wychowania publicznego, domów przytułku, ochronek i tym podobnym przedsięwzięciom; a wszystko to dokonywa się przez was, by zaopatrzyć temu wszystkiemu co było, a co już nie istnieje więcéj.
>
> A co gorsza (że nie powiemy już o najgorszém nad wszelki wyraz odstępstwie i apostazyi), co gorsza jest, gdy widzimy pewne dusze słabe, źle ugruntowane na zdrowych zasadach, co dały się podejść, a jako wątłe trzciny uginały się pod wszelkim wiatrem, który, tylekroć zadąwszy gwałtownie, zniewolił je popaść aż w błoto. Wielcy agitatorowie z tego powodu tryumfowali, widząc tym sposobem rozprzestrzeniające się panowanie materyi; ale już przeminęły u niektórych illuzye i mógłbym opowiedzieć wam co do tego różne zabawne wypadki, które dowodzą wyjścia z błędu pewnych osób, co dziś wyznają, iż znalazły wiek żelazny tam, gdzie myślały znaleść wiek złoty. Tymczasem zapraszam was do modlitwy za trudne nawrócenie pierwszych i o powrót co do drugich.
>
> Lecz gdy już mówiliśmy o nowéj erze, to ja, ja sam światu całemu wskażę tę nową erę, któréj wy o najmilsze dzieci szlachetną część przedstawiacie. Nie jestże to może nową erą ów jednozgodny popęd miłości, z jakim się poświęcacie tylu pobożnym uczynkom? i dzisiejszego poranka świetny dajecie tego przykład przysposobieniem onych szat kościelnych, by zastąpić niemi zniszczenie w domu Bożym. A nie jesteście sami, macie bowiem znacznych współpracowników i współpracowniczki wśród całego katolickiego świata. Erą nową one tłumy nadzwyczajne, co zapełniają świątynie Boże dziewięciodniowemi modłami, kończącemi się dzisiaj i przysposabiającemi umysły do obchodzenia uroczystości Niepokalanego Poczęcia Maryi Najświętszéj. Wiele i wiele kościołów w tém mieście zapełniło się pobożnymi dla posłuchania słowa Bożego, ubłagania pomocy Bożéj, cisnąc się licznie do stołu Pańskiego, aby wzbogacone dusze ich tém anielskiém posileniem usposobiły się do dokładnego spełnienia własnych obowiązków.
>
> Nowa era w pielgrzymkach pobożnych, nowa era w stałości kapłanów, wytrzymujących napady przemożnych i dających przykłady siły trzodzie powszechnéj. Era nowa w naprawianiu lub odbudowywaniu nowych świątyń pańskich. Era nowa w wykonywaniu uczynków miłosierdzia, co tak różne między sobą, a wszystkie zwrócone ku chwale Bożéj i uświęceniu dusz naszych i bliźniego. Era nowa ów popęd miłosny całego katolickiego świata ku temu środkowi jedności i ku téj stolicy prawdy. Ta to jest owa era, co anioły rozwesela, ludzi pokrzepia i staje się zadatkiem lepszéj przyszłości.
>
> I wszystko to dzieje się wśród sprzeczności i przemocy możnych. A zadziwienia godne, że podczas trwania walki z Kościołem i w czasach zakłócenia tyle dusz znaleść można, co bardziéj niż kiedykolwiek są zapalone ogniem żarliwéj miłości, i co wzdychają do dobrego, w dobrém się utwierdzają i dochodzą do przekonania, że dobro one całkowicie tylko w Bogu się znajduje.
>
> Nie będę wdawał się w opowiadanie, ile przykładów w podobnym rodzaju zdarzyło się w wiekach chrześciaństwa; lecz przypomnę jako Tobiasz i Ester w odmiennych czasach, i tysiące możnaby naliczyć podobnych, co zajaśniały świętemi cnotami, podczas gdy ciężyło nad ludami straszne prześladowanie, gdy najtwardsza ugniatała ich niewola i gdy najsurowsze wychodziły edykta tyranów przeciw ludowi Bożemu.
>
> Co do was powiem wam tylko: Sic state in Domino carissimi. Trwajcie stale w waszych postanowieniach, gdyż jakkolwiek straszną jest nawałnica, co dokoła zagraża i co kiedy niekiedy z hukiem pęka, nie zapominajcie, iż jesteśmy w czasach próby, dla tego winniśmy ćwiczyć się w stałości, w modlitwie i w ufności ku Bogu. On to z wysokości niebios na was spogląda, anieli was otaczają, Marya Najświętsza Niepokalana was tuli pod płaszcz swój, a błogosławieństwo Syna zstępuje nawet i w téj chwili na was, na rodziny, na lud, by sprowadzić pokrzepienie wszystkim i jakowąś ulgę Kościołowi, co, jak miłosna matka, opłakuje nad zabłąkaniem tylu swych dzieci, i ufa wiele w błogosławieństwie Boskiego swego założyciela.
>
> Benedictio itd.

Przyjmował Ojciec św. temi dniami dość liczne grono członków Zgromadzenia katolickiego wzajemnego miłosierdzia robotników z miasta Frascatti, pod Rzymem położonego. Członkowie ci ofiarowali Papieżowi różne ziemne produkta tuskulańskie, pięknie ułożone w wykwintnym koszu ogrodniczym; a po odczytaniu adresu przez księdza Amici, asystenta duchownego tegoż Zgromadzenia, i po oddeklamowaniu pięknéj poezyi przez sekretarza ks. Cicinelli, Ojciec św. odezwał się do przytomnych w krótkiéj a treściwéj przemowie i pobłogosławił im i całemu miastu tuskulańskiemu, dziś Frascatti zwanemu. Monsignor Des Champs, Arcybiskup z Malines odjechał ztąd onegdaj. Przybył natomiast między innymi członkami episkopatu monsignor Strossmayer i pojmujemy, ile muszą mu być przykre pochwały gazet liberalnych, mianowicie kronikarza watykańskiego z gazety d'Italia.

Wyszła nareszcie na widok publiczny temi dniami odpowiedź półurzędowa włoska na sławną broszurę monsignora Dupanloup i ma tytuł: Prawa duchowne we Włoszech, odpowiedź i t. d. Autorami téj odpowiedzi mienią tu panów: Terrencyusza Mammiani i Dra Pantoleoni. Długo ociągano się tu nie tylko z oną odpowiedzią, ale nawet, czy dać jaką odpowiedź, i w końcu uznano jéj potrzebę. Broszura ta składa się z 70 stronnic po francusku i publikowana jednocześnie we Francyi i we Włoszech.

Cofnięcie z budżetu niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych sumy, przeznaczonéj na utrzymanie ambasadora przy Stolicy św., nie uczyniło tu w Watykanie tak wielkiego wrażenia, na jakie w Berlinie rachowano. Wrażenie ono najzupełniéj odpowiada wrażeniu ze zmniejszenia w budżecie włoskim pensyi corocznie wypłacać się mającéj Papieżowi w sumie 3.250,000, a którą to sumę teraz zmniejszono na dwie trzecie części, to jest na 2,200 000. O tém zmniejszeniu donosił dawniéj Times angielski, a teraz w odpowiedzi msgr. Dupanloup wyraźnie to zaświadczone. Wiadomo zaś, że gdy rząd włoski ustanowił tak zwane gwarancye, wyznaczył onę wyżéj wymienioną sumę przeszło trzech milionów jako pensyą Papieża. Wiadomo także, iż kardynał Antonelli urzędnikowi z ministerstwa skarbu, który mu przyniósł dokument na odbiór onéj sumy — kazał wrócić wraz z onym dokumentem, zkąd był przyszedł, i Ojciec św. ani chciał słyszeć o pensyi od rządu włoskiego, a utrzymuje się wyłącznie ze świętopietrza. Jeśli rząd włoski teraz zmniejszył dochód przez siebie Papieżowi wyznaczony, którego Ojciec św. nigdy nietknął, o ileżby prędzéj pospieszył się rząd zmniejszyć go, gdyby go musiał w Watykanie wypłacać. Taż sama dobra wiara rządu włoskiego wkrótce się okaże i z wypłaceniem onéj lichéj pensyi zakonnikom, których wywłaszczono i z których wielu wygnano z ich siedzib klasztornych. Obecnie jeszcze nie zabierają się do zmniejszenia onéj wypłaty, gdyż istnieją jeszcze niektóre z pośród żebrzących zakonów klasztorne domy, których nawet nie wzięto w posiadanie, i gdzie prócz murów nie ma im nic do zagrabienia, a natomiast wedle prawa trzebaby udzielić liczne pensye licznym zakonikom w tychże klasztorach zamieszkałym. Przytém jeszcze powoli od czasu do czasu komisya likwidacyjna bierze w posiadanie klasztory, jak to témi dniami miało miejsce z klasztorem zakonnic Dominikanek, Tercyarek, Anunziatine zwanemi. Wszakże wkrótce spodziewać się należy, iż rząd, czy to niemożebnością wypłacania czy innym jakim pięknie ubarwionym powodem upozorowany, zawiesi całkiém wypłatę pensyi duchownych i naraz nie tylko zakonnicy, ale co boleśniejsze i zakonnice, Bogu poświęcone, zostaną bez lichego nawet utrzymania.

Sprzedaż zaś publiczna dóbr kościelnych ciągle się tu ponawia, i aby okazać, iż współzawodnicy do tych sprzedaży się znajdują, i że podwyżki idą niesłychanie w górę, dla tego oceniają dobra ziemskie lub domy bardzo nisko. Na jednéj właśnie z ostatnich takowych licytacyi syn ubogiego cyncynnata z Caprery p. Menotti Garibaldi nabył prawem wieczystego wydzierżawienia znaczne dobra ziemskie przeszło milion wartujące za corocznie wypłacacać się mający kanon 46.300 lirów. Majątek ten położony jest w bliskości stolicy, zatém prawdopodobnie eksdyktator gdy do Rzymu zjedzie zamieszka w majątku syna swego. Tymczasem dał znać listownie do jednego ze swych przyjaciół, że ofiarowanéj sobie pensyi od rządu i parlamentu nie przyjmie.

W parlamencie tutejszym zawsze patrzą sobie groźno w oczy stronnictwa skrajne. Lewica wciąż wynajduje powody do walki, ale zazwyczaj odnosi porażki. Walka ta i drażliwość dotąd tylko w obrębie pułacu na Monte Citorio i w dziennikach na służbie stronnictw pozostających, do mas ludności nieprzechodzi. Brak powodzenia, mimo wielkich usiłowań, w łonie opozycyi zaczyna już jednych, mniéj żarliwych, jéj członków zniechęcać, innych zaś pobudza do krytykowania własnych przywódzców. Wszakże są to dotąd tylko nieporozumienia familijne, nieprzyjaciel bowiem, to jest rząd i prawica z czujném okiem i w pogotowiu oczekują każdéj zaczepki lewicy.

W ostatnią niedzielę król Wiktor Emanuel w pałacu kwirynalskim przyjmował od senatu i od parlamentu deputacye, przynoszące mu adresy z odpowiedzią obu tych ciał prawodawczych na ostatnią mowę tronową.

Tutejsza La Voce della Verità onegdajsza w artykule swym wstępnym pod tytułem: „Wiadomości Religijne z Niemiec“ mówi o Arcybiskupie poznańskim, „że od roku zamknięty w więzieniu w Ostrowie, że położenie jego cokolwiek osłodzono, i że teraz ma dwie stancye, których okna wychodzą na ogród. Że nie daléj jak dwa tygodnie temu, odkąd przestał sam sobie czyścić odzież, dozwolono mu bowiem teraz służącego więzienia ku pomocy, który mu służy do mszy odprawianéj w przyległéj izbie i czyta mu dzienniki polskie i niemieckie. Wszakże nie ma, ani kałamarza, ani pióra, by mógł podpisywać się na obrazkach, natomiast dozwolono mu ołówka. Przyjmuje 4 razy na tydzień wiernego swego sekretarza i różne wizyty. Zachowuje w zupełności zwykłą swą stałość umysłu i swą ufność w Bogu. Nadesłano mu proces mniemanéj jego depozycyi ze strony rządu, lecz on, nieczytając tego, odesłał. Niedawno temu zawiadomiono go, że mu zostały odpuszczone 4 miesiące więzienia z powodu 6000 tal., które mu zatrzymano. A że skazanym był na 2 lata, pozostałyby mu do odsiedzenia 8 miesięcy. Byleby nie uczyniono jak z Biskupem trewirskim“ Są słowa téj gazety.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył mianować radzców sądu apelacyjnego Wex w Hamm, Meyer w Wrocławiu i Lemcke w Poznaniu radzcami najwyższego trybunału.

Etatowy nauczyciel doktor Emil Rosenberg przy gimnazyum w Raciborzu zamianowany został wyższym nauczycielem.

* **Komunalny podatek dochodowy** na rok 1875 ma być, podług najświeższéj uchwały zgromadzenia reprezentantów miasta, ściągany na podstawie oszacowania do podatku klasycznego, w téj saméj wysokości co podatek klasyczny to jest około 104,000 talarów, podczas kiedy magistrat był wniósł o podwyżkę podatku tego w wysokości przynajmniéj 15 procent na pokrycie wydatków miejskich. Magistrat postanowił na piątkowém posiedzeniu kwestyą tę przedstawić jeszcze raz zgromadzeniu reprezentantów miasta, gdyż, gdyby pozostało przy zapadłéj uchwale w łonie reprezentantów miasta, budżet kasy kamelaryjny miałby niedoboru około 17,000 talarów. Niedobór ten miał być pokryty wedle uchwały zgromadzenia reprezentantów z remanentów z roku 1874.

* **Siedmioletni syn** fotografa Loewenthala, którego przejechał przed kilku dniami, o czém swego czasu donosiliśmy, na ulicy Podgórny wóz z węglami, umarł w skutek odniesionych ran.

* **Na stacyi Klopschen** kolei leszczyńsko-głogowskiéj wykoliła się onegdaj wieczorem maszyna przy pociągu osobowym w skutek znacznych zasp śniegu i jakkolwiek żadne większe nieszczęście przy tym wypadku się nie wydarzyło, to jednakże koléj na dłuższy czas była zatamowana.

* **Dzisiejszy „Reichs nnd Staats-Anzeiger“** ogłasza przywiléj na wygotowanie na imię właściciela brzmiących obligacyi powiatowych powiatu średzkiego aż do wysokości 900,000 marek.

* **Na Górnéj Wildzie,** w wili p. Stern, zaczadziła się zeszłéj nocy służąca wskutek za rychłego zamknięcia pieca. Wszelkie usiłowania przywrócenia jéj życia okazały się bezskuteczne.

* **Ksiądz Tyburcy Pawłowski,** zmarły, jak to już donosiliśmy, w Irkucku dnia 4 sierpnia rb jako wikaryusz tamtejszego kościoła katolickiego, rodził się w r.

Opóźniono go o całe trzy dni. Batalion Marsylczyków z armii moguncкiéj znajdował się właśnie w Tours, po drodze do Wandei. Na wiadomość o kapłanach, zamkniętych w byłém seminaryum, owi żołnierze domagali się pozwolenia wyrznięcia nas wszystkich, zaręczając, że dwie godziny wystarczą, aby podołać dziełu. Komitet jednak, aczkolwiek z zażartych złożony rewolucyonistów, umiał odmówić dzikiemu żołdactwu. Co więcéj, wyprawili owych Marsylczyków czémprędzéj w dalszą drogę, ażeby się z nami nie spotkali.

Naznaczono tedy nasz wyjazd na dzień 22 kwietnia, w poniedziałek. Własnym kosztem najęliśmy podwody, aby się do Bordeaux dostać. Było ich ośmnaście i stanęły wszystkie o ósméj z rana na dziedzińcu seminaryjnym. Dziewięćdziesięciu czterech kapłanów zabrać się niemi miało: siedmdziesięciu czterech z dyecezyi Tours, dwudziestu z dyecezyi Blois i Le Mans. Odkomenderowano znaczny oddział gwardyi konnéj i pieszéj, ażeby nas do Chatellerault eskortować. Trudno nam przyszło wydostać się z Tours. Ulice tak były przepełnione tłumem, że wozy posuwały się zwolna; lud wypuścić nas nie chciał.

— Na gilotynę! na gilotynę! podnosiły się zewsząd szalone okrzyki.

Wołano, że wygnanie było zbyt łagodną karą, że zasłużyliśmy na śmierć, że nie należało daléj nas wypuszczać. I tak przez całe pół godziny przyszło nam stać wśród rozjuszonéj tłuszczy, dopiero komenderujący oficer dał hasło wyruszenia naprzód, wydobywając gołą broń z pochwy. Pomimo gradu pocisków kamieni, gwardya ruszyła galopem otwierając nam przejście. Lecieliśmy cwałem aż do Grammont. Tam dopiero stanęliśmy, aby opatrzeć rany odebrane skutkiem kamieni za nami rzucanych, a nawet pchnięć bagnetami, ponieważ wolontaryusze, zgromadzeni w Tours, nie wahali się kłuć nasze powózki na chybił trafił.

Eskorta tymczasem była dla nas dość uprzejmą: tylko na naszéj podwodzie dwóch kapłanów za jedno tylko zapłaciło miejsce i kolejno każdy szedł pieszo lub siadał. Ten, który jechał wozem, rzekł do idącego obok towarzysza:

— Jeżeli pan chcesz teraz wsiąść, to ja chętnie zejdę.

Na to jeden z gwardzistów, oburzony wyrazem pan, uniósł się złością i chciał zabić na miejscu bezwiednego winowajcę: po trzykroć się do niego zmierzył — zwłaszcza, gdy, tłómacząc się dawném przyzwyczajeniem, tenże i jego panem nazywał.

— Jakto! wrzeszczał ów szaleniec, nie nauczysz się nigdy mówić obywatelu! Muszę cię zabić!

Szczęściem bardziéj ludzki gwardzista uspokoił owego zapaleńca i do innego przyłączył go wozu, co położyło koniec téj scenie.

Pierwszy nocleg przypadł na Sainte Maure. Władze miejscowe umieściły nas w piwnicach dawnego składu soli i przez ludzkość udzieliły nam nieco świeżéj słomy na posłanie.

Przyjęto nas tam i pożegnano spokojnie, bez obelg i wrzawy. Dalszą podróż odbywaliśmy bez nieprzyjemności, tylko straż nasza nie pozwalała nam wysiadać z wozów.

W Chatellerault przyszło nam przebijać się przez lud ciekawy ale spokojny.

Umieszczono nas w wysokiéj sali, zkąd wyprowadzono złoczyńców poprzednio. Atoli nie zmieniono słomy i taka tam była kurzawa, że zamiast usnąć, całą noc błagaliśmy o wodę, usychając z pragnienia. Przytém klucznicy nie pozamykali złodziei, tak że wielu z nich, udając się za służbę więzienną, pokradli sakiewki wielu z naszych towarzyszów, tych głównie, których tymczasem doktorzy opatrywali z ran otrzymanych przy wyjeździe z Tours.

Nazajutrz gwardya z Chatellerault zastąpiła eskortę dotychczasową a uprzejmość jéj i łagodność nad wyraz nam była miłą. Pozwolono nam raz po raz wysiadać i przechadzać się wśród straży, jakby pomiędzy przyjaciołmi. W Poitiers umieszczono nas w dawnym Wizytek klasztorze. Nazajutrz udaliśmy się do Couhé, protestanckiéj osady. Zajęliśmy zrujnowane zamczysko, gdzie nam nawet słomy nie przyniesiono na posłanie. Poczciwi nasi gwardziści pożegnali nas wtedy, piętnastu jednak postanowiło towarzyszyć nam aż do Ruffec z obawy, aby nowa eskorta, wyłącznie z innowierców złożona, krzywdy nam jakiéj nie zrobiła. Był to oczywisty dowód łaski Bożéj nad nami.

Za przybyciem do Ruffec, gdzie z powodu jarmarku mnóstwo było ludzi, protestanccy gwardziści postanowili nas zmusić do ucałowania drzewa wolności, wbitego w środek głównego placu. Żandarmi i gwardziści z Chatellerault oparli się ich wnioskowi, zkąd wszczęła się gorąca dyskusya. Protestanci ustąpili, widząc stanowczość tych dobrych ludzi; przeprowadzono nas bocznemi uliczkami i rozproszono po różnych kwaterach.

Nazajutrz pożegnaliśmy owych poczciwców; ze łzami nas ściskali, zapewniając, że radziby nas aż na miejsce przeznaczenia odprowadzili. Polecali się naszym modlitwom, co było zbyteczném: bo jeżeli wiara święta uczy nas modlić się za nieprzyjaciół nawet, o ileż więcéj kochać należy tych, którzy nam życzliwe okazali serca. To téż żaden z nas nigdy o nich nie zapomniał.

Gwardya narodowa z Ruffec równie się łaskawie z nami obeszła. W Barbezieuxe umieszczono nas w śpichrzach opuszczonego zamku, wszakże mieszkańcy nie dali nam spać na gołéj ziemi: pospieszyli znieść materace, kołdry, poduszki i beciki, tudzież chleb i inne zapasy. Dobrzy ci ludzie z litością na nas spoglądali i świadczyli nam w różny sposób swoje spółczucie; nazajutrz przy wyjeździe ze łzami nas żegnali.

(Ciąg dalszy nastąpi).

1796 w gubernii witebskiéj a w r. 1819 wyświęcony na kapłana przez Biskupa Kundzicza w Wilnie. Tam skończył on wydział filozoficzny; został nauczycielem matematyki i fizyki w szkole powiatowéj w Pińsku. Wstąpiwszy do klasztoru OO. Franciszkanów po r. 1831, zamieszkał na Wołyniu, naprzód w klasztorze w Międzyrzeczu, a potém w Równie. W 1837 aresztowany za należenie do związku Konarskiego i osadzony we fortecy kijowskiéj, zkąd skazany będąc do kopalń nerczyńskich, wywieziony został do Syberyi. Po uwolnieniu z kopalni mieszkał nad rzeka Angorą, gdzie miał własną chałupkę i trudnił się rybołowstwem i ogrodnictwem, powszechnie szanowany tak dla charakteru jak i przymiotów towarzyskich. W roku 1857 otrzymał uwolnienie na zasadzie koronacyjnéj amnestyi. Wracając do kraju przez Irkuck, na usilne prośby proboszcza ks. Szwernic iego został jego pomocnikiem. W r. 1869 obchodził 50 lat kapłaństwa. W dniu zaś 4 sierpnia znaleziono go w swéj izdebce klęczącego przed wizerunkiem Zbawiciela, ale już martwego.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 23 grudnia, Wiktoryi panny. Wschód słońca o godzinie 8 minut 12; zachód o godzinie 3 minut 47. Długość dnia 7 godzin 34 minut.

Pełnia księżyca dnia 23 grudnia o godzinie 6 z rana.

Wypadki historyczne. Dnia 23 grudnia 1287 odparcie Tatarów z pod Krakowa. — 1568 zjazd na sejm zjednoczenia do Lublina. — 1683 Jan Sobieski przybywa po kampanii do Krakowa.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 21 grudnia. [Wiadomości bieżące.] Po rozjechaniu się posłów do parlamentu na ferye odnoszą się wszelkie wiadomości dzienników niemieckich, prócz rezumujących artykułów nad wyrokiem w procesie hr. Arnima i nad „szczęśliwie“ załatwioném przesileniem gabinetowém, do szczegółów z toczącéj się walki państwa z Kościołem. I tak donosi National Ztg, że dwom Biskupom, tak monasterskiemu, jak hildesheimskiemu, wstrzymane zostały pensye z powodu nieobsadzenia probostw. — Księdzu Biskupowi paderbornskiemu wręczony został, jak się Germania dowiaduje, akt oskarżenia, zawierający wniosek o złożenie z urzędu. Jak donosiliśmy dawniéj, wyznaczony jest dla księdza Biskupa termin przed berlińskim trybunałem dla spraw kościelnych na dzień 5 stycznia r. p. — W Kłodzku odbył się dnia 17 b. m. pierwszy wiec katolicki, w którym wzięło udział przeszło 1200 osób. Największe wrażenie wywarła mowa księdza licencyata Micke z Wrocławia. Krótko po odbytym wiecu uwięziony został kapelan Grund, należący do komitetu wiecowego i odprowadzony do więzienia ku odsiedzeniu miesięcznéj kary z prawomocnego wyroku.

Radzca legacyjny przy niemieckiéj ambasadzie w Paryżu, baron v. Holstein, znany z procesu przełożonego swego, hrabiego Arnima, miał przedwczoraj posłuchanie u cesarza.

* **Paryż**, 19 grudnia. [Sprawy bieżące. — Ze Zgromadzenia narodowego. — Personalia.] Lewe centrum uchwaliło wczoraj, że prawa konstytucyjne tylko w całości mogą być dyskutowane, nie myśli zatém zgadzać się na częściowe ich obradowanie, mianowicie naś na rozprawy nad projektem do prawa o senacie, jako nad samodzielną ustawą. Widać ztąd, że lewe centrum pozostaje jakoś wiernem swemu programowi i nie bardzo skłania się do tego, aby dopomódz rządowi do przyjścia po trochu i stopniowo do téj władzy, którą sobie wykreślono. Uchwała ta, zbijająca niejako na raz wszystkie doniesia dzienników, jak le Fraçais, który zapewniał, że znaczna część lewego centrum skłania się przyłączyć do konserwatywnego obozu, dowodzi dobitnie, jak mało rzeczywiście pod względem fuzyi obu centrów uczyniły ostępu. To też uchwała ta ogromne wywołała rozdraźnienie w kołach urzędowych i w prawém centrum, a Jornal de Paris mieni położenie dzisiejsze wielce naprężoném i jedyną jeszcze pokłada nadzieję w liście bezimiennym — korespondent tutejszy do Köln. Ztg twierdzi, że autorem onego jest hrabia Paryża — który zamieszcza dziś Journal des Débats i w którym autor proponuje, aby na ustanowienie senatu zgodzić się z tém zastrzeżeniem, że instytucya ta stanie się prawomocną dopiero po uchwaleniu reszty praw konstytucyjnych. Mało wszakże jest nadziei, żeby lewe centrum propozycyą tę przyjęło. Le Temps, główny organ umiarkowanych republikanów, i dziś jeszcze winszuje lewemu centrum, że się okazało stałem, dodając, że jeśliby wydział konstytucyjny obstawał przy ideach swoich, prawa konstytucyjne w Zgromadzeniu narodowém przejść nie będą mogły. Półurzędowy le Moniteur przybrał ton nader pojednawczy i zdaje się wierzyć jeszcze w przyjście do skutku jakiego takiego porozumienia. Liczba głosów będących za postawieniem na porządku dziennym prawa o utworzeniu senatu, nie przechodzi do téj chwili 241.

Na dzisiejszém posiedzeniu Zgromadzenia narodowego usposobienie było ze wszech miar bardzo podrażnione. Mówiono o księciu Bismarcku, o zaniechaniu postępowania sądowego przeciw komitetowi bonapartystycznemu i o wczorajszéj uchwale lewego centrum, którą uważano za ostateczny rozbrat pomiędzy prawém a lewém centrum. Nawet pan Dufaure przechyla się dziś ku lewemu centrum, zwłaszcza ku Kazimierzowi Perier, i o fuzyi nic wiedzieć nie chce Co się tyczy komitetu bonapartystycznego, zdaje się rzeczą pewną, że pan Rouher jako téż i inni obwinieni oświadczyli, że komitet utworzono jedynie dla tego, aby cesarza bronić od zaczepek dziennikarskich, że cesarz za życia swego jeszcze doręczył panu Rouher 150,000 franków w tym celu, aby sprawie jego zjednywać mógł rozmaite czasopisma, a że on sam (Rouher) nie chciał brać na siebie odpowiedzialności, przybrał sobie nasamprzód 4 a potém 9 współdziałających. Posiedzenie dzisiejsze, które o godzinie pół do trzeciéj rozpoczęto a o godzinie kwadrans na czwartą zakończono, nie przedstawiało szerszego interesu. Zajmowano się sprawą administracyi w Algeryi. Co ciekawszego doniosły zresztą telegramy.

Pogłoski o panu Rouher polegały na sprawce pewnego służącego, który spłatał figla policyi, która zbyt była ciekawą. Jeśli, powiada Koeln. Ztg, na przyszłość Napoleon IV rzeczywiście zajedzie z zamazanym numerem dorożki, będzie policya miała wymówkę, skoro nic nie dostrzeże.

Marszałek Mac Mahon przepędzi święta Bożego Narodzenia i wakacye w pałacu Elysée w Paryżu.

Na wczorajszéj, pierwszéj recepcyi u ambasadora niemieckiego, księcia Hohenlohe, obecne było całe ciało dyplomatyczne, jako téż ministrowie: książę Decazes, jenerał Chabaud la Tour, Grivard, de Cumont; dalej jenerał Ladmirault. Oprócz mężczyzn były także i panie, i to wszystkie małżonki osób w skład ciała dyplomatycznego wchodzących, oraz księżna Decazes i wiele pań ze świata urzędowego. Było również i kilku znakomitszych deputowanych, jak książę de Broglie, pan Tiers i inni. Książę i księżna Decazes wiele, jak słychać, przyczynili się do uświetnienia wieczoru, ponieważ ambasador niemiecki ani téż małżonka jego osobiście wszystkich zaproszonych gości nie znali, byli jednak dla wszystkich z uprzedzającą grzecznością.

TELEGRAMY.

Bukareszt, 20 grudnia. Deputowany Jepureano zapowiedział interpelacyą pod względem prawa tyczącego się sprzedaży spirytualiów a wyłączającego obcych izraelitów od handlu spirytualiami po gminach wiejskich i zażądał, ażeby minister oświecenia, pan Maïoresco, przytomnym był odpowiadaniu na jego interpelacyi. Marszałkowi Izby, księciu Ghika, dała Izba deputowanych jednomyślnie wotum zaufania. — W senacie wniósł pan Deschlin o przedłożenie akt dyplomatycznych, tyczących się przyszłéj konwencyi handlowéj i regulacyi stósunków Żelaznéj Bramy.

Bern, 21 grudnia. Rada stanów także dziś przyjęła międzynarodowy traktat pocztowy z dnia 9 października i to jednogłośnie. — Rada związkowa zatwierdziła na dzisiejszém posiedzeniu swojém układ z zarządami poczt w Niemczech, tyczący się zaprowadzenia międzynarodowego mandatu pocztowego.

Kolonia, 21 grudnia. Koeln. Ztg otrzymuje dziś telegram z Bayonny z dnia dzisiejszego następującéj treści: Meklenburgski bryg „Gustav“, płynący od Nowego Jorku, chroniąc się zawinął do zatoki Guetaria, gdzie, mimo iż wywiesił banderę niemiecką oraz banderę oznaczającą, że się znajduje w niebezpieczeństwie, powitany został strzałami przez karlistów. Nazajutrz okręt ten osiadł na mieliźnie w pobliżu Zarauz. Ochotnicy z Guetarii wybawili kapitana i załogę statku i odstawili ich do San Sebastian, podczas kiedy karliści obsypywali łódź gradem kul z Zarauz. Cały ładunek okrętowy znajduje się w ręku karlistów. Wysłano parlamentarza.

Wiedeń, 21 grudnia. Jak z wiarogodnego słychać źródła, powołano dotychczasowego attaché wojskowego przy austro-węgierskiéj ambasadzie w Berlinie, pułkownika hrabiego Welsersheimb, na przybocznego adjutanta przy naczelnym dowódzcy armii, arcyksięciu Albrechcie. Następcą jego ma być podpułkownik Popp.

Ateny, 20 grudnia. Członkowie opozycyi wystąpili z Izby deputowanych i przełożyli królowi memoryał, zaopatrzony w 58 podpisów. Liczba należących do stronnictwa rządowego deputowanych wynosi 90. Izba zatém skutkiem wystąpienia członków opozycyi przestała być zdolną do stanowienia uchwał, gdyż do tego potrzebną jest w Izbie obecność 96 deputowanych.

Sprawozdanie

Misyi Bułgarskiéj XX. Zmartwychwstania Pańskiego za rok szkólny 1873/74.

(Z Czasu.)

Szkoła nasza w roku ostatnim, jak w poprzednich, składała się z dwóch oddziałów: bulgarskiego i łacińskiego. Każdy z oddziałów liczył cztery klasy; w pierwszym językiem wykładowym był bulgarski, w drugim francuski.

W r. szkólnym 1873/74 uczęszczało uczniów w kursie zimowym 111, w kursie latowym 83; do egzaminów stawiło się 79.

Z ogólnéj liczby przypada na oddział bulgarski uczniów 56, na łaciński 55.

Internów bulgarskich zakład utrzymywał bezpłatnie 32; internów łacińskich, za opłatą bardzo skromną (która często nie pokrywała wydatków utrzymania) 18.

Szczegółowe roczne egzamina rozpoczęły się dnia 13/1 czerwca i trwały dni ośmnaście. Ich wypadek był pod wieloma względami pocieszający, zwłaszcza téż co do chłopców bulgarskich. Nie można zaprzeczyć, że Bulgarzy odznaczają się zdolnościami, ochotą do pracy i chciwością wiedzy. Nie potrzeba ich napędzać do nauki, owszém doglądać wypada raczéj, aby zbytnią pilnością nie zaszkodzili sobie na zdrowiu. Nieraz się zdarzy, że chłopiec bulgarski ukradkiem zapali lampę w nocy i po cichu przygotowuje lekcye dnia następnego; a kiedy z powodu niezdrowia lub niezbędnéj wycieczki misyonarskiéj któryś profesor nie może przyjść do klasy, można być pewnym, że dzieci bulgarskie będą się skarżyły.

Co do uczniów oddziału łacińskiego, ci do różnych narodowości należą: Grecy, Ormianie, tak zwani Lewantczycy, przytém pochodzący ze świeżo osiadłych tu europejskich rodzin, francuskich, polskich, niemieckich. Dla małéj tylko liczby uczniów wykład w języku francuskim jest od razu zrozumiały; większéj liczbie dopomagać trzeba z początku rodzimą ich mową, co niezmierną przynosi trudność profesorom, nie mogącym znać tylu języków. Nie mniejszą przeszkodą jest i to, że uczniowie ci, skoro jakkolwiek zaczną władać językiem francuskim i mogliby już z korzyścią ćwiczyć się daléj, wnet tracą ochotę do nauki; nagleni pracą rodziców, czy téż wrodzonym instynktem kupieckim, oglądają się za zarobkiem, młodsi w handlu, starsi przy kolei żelaznéj i t. p. Tutejsza ludność grecka i ormiańska, jeśli pragnie znać języki, a zwłaszcza francuski, i coś pochwycić z jakiéjś zarobkowéj umiejętności, to zgoła nie rozumie potrzeby gruntowniejszego wychowania. Rodzice bez niego się obeszli, zatém i dzieci niech się obchodzą. Bywają wszakże między tymi uczniami wyjątki pocieszające: chłopcy żwawe, ochocze do nauki, roztropne, i ci są nam zachętą do zatrzymania nadal tego mozolnego oddziału.

Dnia 13/1 lipca odbyła się uroczystość rozdania nagród wraz ze śpiewami i małym teatrzykiem, na którym w różnych językach przedstawiano drobne sztuczki i dyalogi. Doświadczenie nauczyło, że takie małe przedstawienia sceniczne korzystnie wpływają na wyrobienie dzieci; ale nawiasem powiedzieć się godzi, że ci uczniowie zazwyczaj najlepszymi są aktorami (zwłaszcza téż w komice), którzy najmniéj pilni są w nauce. Uroczystość zaczęła się od śpiewu słowiańskiego; poczém po mowie przełożonego w języku bulgarskim odśpiewano hymn po łacinie, deklamowano po bulgarsku i dano w języku tureckim sztuczkę „Lekarz.“ Następnie śpiewy bulgarskie, francuskie i niemieckie, przeplatano deklamacyą i teatrzykiem w tychże językach. Po takim popisie przystąpiono do rozdania nagród i pochwał za wzorowe prowadzenie się, za pilność i postęp w naukach.

Niechcąc nużyć czytających długiém wyliczaniem nazwisk, przestajemy tylko na wzmiance, że z oddziału bulgarskiego pięciu zasłużyło na nagrody, z oddziału łacińskiego dwóch. Pochwały w oddziale bulgarskim otrzymało dwunastu, w oddziale łacińskim pięciu.

Na téj uroczystości szkólnéj znajdowali się prócz niektórych konsulów zagranicznych i drogmanów, Pasza gubernator Rumelii z okazałą jak zazwyczaj świtą, X. Nikifor Donczew zastępujący X. biskupa, któremu sprawy dyecezyi kazały wyjechać do Stambułu, miejscowe duchowieństwo katolickie obu obrządków i publiczność, złożona z rodziców i widzów zawsze tutaj spragnionych tego rodzaju przedstawień.

W dawniejszych sprawozdaniach mówiliśmy o wycieczkach misyjnych, które odbywamy kilka razy do roku do odleglejszych wiosek, o ile na to porządek szkólny pozwala lub znagla ważniejsza okoliczność. Z odbytych w ostatnim roku wspomnimy tylko o misyi do Elagiun, którą odprawił przełożony wraz z O. Kobrzyńskim, na dzień Trójcy Przenajświętszéj. Posłuży ona za rys charakterystyczny do obrazu duchowieństwa schizmatyckiego w Bulgaryi. W Elagiun Unici własnym kosztem wystawili kościół, a choć od silniejszych liczbą schizmatyków wiele cierpią udręczeń, nic to nie nadwątla ich stałości i gorliwości w wierze. Misya postarała się dla ich kościoła o dzwon duży, świeżo w Rzymie odlany, który ojcowie nasi zawieźli, skoro ks. Biskup dał im polecenie, aby go poświęcili. Była to, jak się może dorozumieć, nader imponująca dla parafii uroczystość i zbiegli się na nią nietylko unicy ale i schizmatycy z téj i ze sąsiednich wsi. Pop schizmatycki zaniepokoił się tym ruchem. Chcąc odwieść swych spółwyznawców, przypomniał im, że ich cerkiew poświęcona jest św. Michałowi. „Potrzeba abyście wiedzieli, mówił im, że św. Michał większy jest od św. Trójcy i byłoby grzechem opuszczać go dla Niéj!“ „Jak to być może?“ zapytali go chłopi. „Oto tak: Alboż nie wiecie, że syn przerasta nieraz ojca w sławie i godności, że chłopiec niejednego czorbadziego, skoro dorośnie, staje się znamienitszym od niego czorbadzim. Tak samo i tutaj. Sw. Trójca była kiedyś znamienitą, ale dziś większy od niéj św. Michał.“ Lud kiwał głowami, słuchając tych niedorzeczności, a snać nie zupełnie przekonany, zaglądał do naszéj cerkwi, co téż się tam działo. Tam przez trzy dni trwało nabożeństwo: naprzód ks. Michał Petkow, proboszcz miejscowy, b. alumn Propagandy, miewał nauki; drugiego dnia O. Kobrzyński, trzeciego wreszcie O. Przełożony. Ale choć nauk słuchano ciekawie, z pomiędzy rodzin schizmatyckich dwie zaledwie przystąpiły do unii. W ogólności przyznać trzeba, że w téj chwili unia bulgarska nie robi postępów. Tych, coby się chcieli nawrócić, wstrzymaje obawa prześladowań od których władze miejscowe niedość zasłaniają. System rządu tureckiego nieprzyjazny jest dzisiaj wzrostowi katolicyzmu. W Macedonii, gdzie trzy eparchie oświadczyły się za unią, rząd, ulegając wpływowom zagranicznym lub miejscowych greckich władyków, krępuje Biskupa unickiego, który tam pojechał, nie dozwala wiernym zbliżyć się do niego i przyjąć jego władzy. Jak wszędzie tak i w Turcyi wieje teraz wiatr nieprzyjazny Kościołowi. A choć spodziewać się można, że pod tym względem prędzéj w tym kraju niż gdzie indziéj zmiana nastanie, niemniéj jednak, jak na dzisiaj, apostolstwo religijne wielce jest utrudnione. Czas to próby, który przetrwać trzeba, pracując w cichości i przygotowując materyały na przyszłość.

Zaszedł fakt ważny, w roku bieżącym dla misyi naszéj i dla całego, jak mniemamy, Kościoła bulgarskiego. Skutkiem decyzyi, zapadłéj w kongregacyi propagandy w Rzymie, polecono nam otworzyć przy zakładzie naszym w Adryanopolu Szkołę teologiczną, która stanowić ma gałęź kolegium tejże propagandy i kształcić przyszłe duchowieństwo bulgarskie. Zbytecznem tłómaczyć ważność tego postanowienia. Jest ono wprowadzeniem w życie pierwotniéj myśli Ojca św., który, wyprawiając nas do Bulgaryi, przed laty dwunastu, rzekł: „Jedźcie przygotowywać dla tego ludu nauczycieli wiejskich i proboszczów.“ Skoro decyzya ta będzie wykonaną, młodzi ochotnicy z Bulgaryi do stanu duchownego nie będą zmuszeni udawać się do Rzymu dla nauki i święcenia (z wyjątkiem tych, co o stopnie naukowe staraćby się chcieli), ale na miejscu kształcić się będą. Umniejszy się w ten sposób kosztów, pomnoży kandydatów i ustrzeże się ich od wielkiego niebezpieczeństwa, to jest od wynarodowienia, od którego trudno zazwyczaj ochronić się młodemu, gdy długie lata za granicą zostaje.

Pojąć łatwo, że takie rozszerzenie naszego zakładu wymaga znacznych zmian i ulepszeń w programie szkólnym, znacznego pomnożenia w personalu nauczycielskim a przedewszystkiém powiększenia lokalu. Z rokazu Ojca świętego zmarły niedawno prefekt propagandy, kardynał Barnabo, zażądał dla nas pomocy od Propagacyi i Towarzystwa szkół wchodnich na zbudowanie nowego domu. Otrzymaliśmy z pomienionych źródeł na ten cel 19,000 fr.: a chociaż suma ta nie pokryła wydatków, które nowy dom i jego urządzenie wywołały i owszem przysporzyła nam długów, to jednak zyskaliśmy nieco miejsca na uczniów i na naukę i mogliśmy urządzić osobną kaplicę słowiańską, gdzie nabożeństwo z całą ścisłością wschodniego rytu odprawia się codziennie. Nadto, aby zastósować się lepiéj do życzeń Propagandy i szkołę naszę do kursów teologicznych przygotować, wysłano jednego z Ojców do Rzymu, gdzie, po gruntowniejszém rzeczy zbadaniu, ułożono nowy program szkólny dla naszéj misyi. Dodano do bulgarskiéj szkoły klasę elementarną (o jednym lub o dwóch latach), samę zaś szkołę zmieniono we właściwe gimnazyum o sześciu klasach. Lecz, że zmiana taka tylko stopniowo da się wykonać, z początkiem więc roku szkólnego $^{74}/_{75}$ przydano klasę elementarną i pierwszą gimnazyalną, w dawnych zaś klasach 2, 3 i 4 program poprzedni tymczasowo utrzymuje się. Szkoła francuska podobnież rozszerzoną została do 5 klas, chociaż brak miejsca zmusza nas jeszcze do wielu niedogodnych ograniczeń.

Do pomocy w wykładzie i prowadzeniu szkoły przysłano z Rzymu trzech nowych Ojców. Zakład nasz liczy obecnie kapłanów 9, dyakona 1, braci zakonnych 7, z których trzech nauczycieli lub dozorców. Oprócz tego mamy 4 nauczycieli świeckich do języków wschodnich i śpiewu i 3 służących.

Budżet wydatków naszéj misyi w r. 1873 wynosił 31,481 fr. 55 c.; z tych na żywność, opał i światło 14,958 fr. 03; na odzienie, obuwie i opranie 5085 fr. 61; na sprzęty, naczynia i utrzymanie domu 1967 fr. 50 c.; na książki i szkólne potrzeby 741 fr. 50 c.; na pensye nauczycieli i sług 2069 fr. 50 c.; na pocztę i opłatę przesyłek 408 fr. 45 c.; na lekarza i aptekę 702 fr. 84; na spacery dziecięce 176 fr. 38 c.; kupno winniczki i jéj uprawa 645 fr. 68 c., wycieczki misyjne i podróże 2119 fr. 55 c.; koszta nabożeństwa 1322 fr. 83 c.; procenta od długów i inne wydatki 1284 fr. 18 c.

W ciągu roku 1873 misya żywiła w przecięciu 61 osób dziennie; wydatek codzienny na pożywienie, opał i światło dla jednéj osoby wyniosły rocznie 91 fr.

Te szczczegóły wystarczą zapewne dla przekonania, że zbytków u nas nie ma, a jednak i przy takiéj oszczędności ciężko bardzo znaleść fundusz na pokrycie wydatków. Misya nie ma wcale zapewnionych dochodów; dostarcza ich Opatrzność, przez ręce naszych dobrodziei, za których szczerze się modlimy. A chociaż Pan próbuje nieraz, a dziś szczególnie wierności naszéj dotkliwym niedostatkiem, wdzięczni jemu za to jesteśmy i ufamy mocno, że jak On nas tu przysłał, tak i nadal miłosiernie wyżywi.

Adrynnopol w listopadzie 1874.

Przełożony misyi bulgarskiéj ksks. Zmartwychwstania Pańskiego.

Ks. Tomasz Brzeska.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Wersal, 21 grudnia. Na posiedzeniu wydziału zajmującego się sprawdzeniem wyboru deputowanego Bourgoing, przedłożył minister sprawiedliwości uchwałę zaniechania procesu sędziego śledczego w sprawie wytoczonéj komitetowi odwołania się do ludu i oświadczył, że zmuszony jest odmówić doręczenia wydziałowi dotychczasowych akt procesowych i uczyni to chyba dopiero wtedy, gdy Zgromadzenie narodowe tego zażąda. Wydział jutro ma rozstrzygnąć, azali wypada z odnośném żądaniem udać się do Zgromadzenia narodowego. — Na dzisiejszém posiedzeniu Zgromadzenia narodowego rozpoczęło się drugie czytanie projektu do prawa, tyczącego się udzielania nauk przy wyższych zakładach. Zgromadzenie odrzuciło poprawkę członka lewicy, pana Bertould, który domagał się bezwarunkowéj wolności i publicznego charakteru wszystkich wydziałów naukowych. Jutro dalszy ciąg rozpraw.

Cattaro, 21 grudnia. Wczoraj zrana uderzył piorun w prochownią w Soutan (w Albanii). Część muru fortecznego i mnóstwo domów się pozapadało a przeszło 200 osób śmierć poniosło.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* W upłynionym tygodniu z dekanatu Bukowskiego zapozwani zostali przez p. M. na termin w dniu 16 grudnia ks. dziekan Pawłowski z Lusowa, który miał także termin w sądzie w dniu 30 listopada w sprawie Delegata, gdzie zgodnie z innymi dziekanami odmówił wszelkich zeznań, daléj ks. prob. Niezieliński z Konarzewa i ks. prob. Chybicki z Stęszewa po drugi raz (w drugiéj sprawie) żaden z proboszczy na termin nie stanął.

Dowiadujemy się także, że do mieszkania ks. prob. Chybickiego w sobotę przyszedł policyant miejscowy w towarzystwie woźnego dystryktowego celem ściągnienia przymusowego ustanowionéj przez p. M. kary 30 tal. w pierwszéj sprawie. Nie znaleźli wszakże żadnego objektu, któryby mogli obłożyć aresztem. Kazali więc sobie pokazać kasę, lecz proboszcz nie mając zasobów pieniężnych, kasy wcale nie ma i takowéj pokazać nie mógł.

Skrzynka do listów.

Ks. K. w M. wdzięczni jesteśmy za list, ale go niemożemy umieścić z ważnych powodów. O dalsze korespondencye, zwłaszcza o donoszenie faktów usilnie prosimy.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań 22 grudnia.

BAZAR. Hr. Zółtowski z Głuchowa, Juba z Król. Pol., Poniński z Marszewa, Stablewski z Zalesia, Zakrzewski z Osieka, pani Nieżychowska z Granówka, Niegolewski z Niegolewa, hr. Zółtowski z Czacza, pani Niemojowska ze Sliwnik.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hrabina Potulicka z Wielkich Jezier, hrabina Skórzewska z Czerniejewa, panna Szczytnicka z Klonów, pani Łączyńska z Kościelca, Chłapowski z żoną ze Sośnicy, Treskow z żoną z Kryszyna, Jaraczewski z Kijewic, Urbanowski ze Soboty, Gertych i Jakobi z Zakrzewa, Nieżychowski z Lepienki, dr. Markwicz z Rakoniewic.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Sokolnicki z Pyzdr, Raczyński z Lubewka, Szyczyński z Grzymysławic, Osowidzki z Mielżyna, dr. Drygas z Inowrocławia, Smiszniewicz ze Środy.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Sulerzycki z Nowéj wsi, pani Sulerzycka z Chomiąży, Gajewski z Nowéj wsi.

HOTEL POD TRZEMA GWIAZDAMI. Silski z Kórnika, Mański z Murowanéj Gośliny, Hoffmann ze Srody.

HOTEL RZYMSKI. Hr. Radoliński z Jarocina, Zakrzewski z Żabna, Stagiński z Warszawy, Modlewski z Krakowa.

HOTEL PARYSKI. Skrzydlewski z Budzyna, Mardelski ze Sarbów, Budzyński z Tulec, Golski ze Szczodrzykowa, Winnicki ze Skrzypna, Rożnowski z Król. Pol.

TILSNERA HOTEL GARNI. Eidowski z Wągrówca, Okoniewski z Mur. Gośliny.

HOTEL BERLIŃSKI. Koszutski ze Swiętego, pani Lefèvre z Tarnowa, Głowiński z Obernik, Rapiński z Popławka.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Dzierżykraj-Morawski z Luboni, Kęszycka z Błociszewa, Schindowski z Niepruszewa.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 97½ płacon., poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 93¼ płc., poznańskie listy rentowe 97¼ płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 109 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100⅜ płac., pozn, 5 pct. obligacye melioracyi Obry 99 płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 98¼ płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie — płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 90⅞ płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa 99½ płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105¾ płc., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 129 płc., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 69 płac., akcye górnoszlązkiéj kolei żel. Lit. A. 165 płac., akcye górnoszlązkiéj kolei żelazn. Lit. E. — płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 100½ płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 27¾ płac., banknoty zagraniczne 99⅝ płac. rosyjskie banknoty 94½ płc., Ostdeutschebank 77½ płc., Produktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centn., cena wypowiedz. 50⅔, na grudz. 50⅓, grudz.-stycz. 50¼, stycz.-luty 150,50 m., luty-marzec 150,50 m., marzec-kwiec. 150,50 m., na wiosnę 150,— m.

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów — — — Tralles.) Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. $17\frac{13}{24}$, na grud $17\frac{13}{24}$—½, stycz. 1875 53,— marek, na luty 1875 53,75 marek, marzec 1875 54,50 marek, kwiec. 1875 55,25 mrk., maj 56,— m., kwiec.-maj 55,75 marek.

W miejscu okowita (bez beczki) 17⅙ tal., kwiec.-maj — marek płc.

* MĄKA. Poznań, 22 grudnia. Pszenna nr. 0 i 1 5¼—5½ tal., żytna No. 0 i 1 3⅚—4 tal. za 50 kil. bez akcyzy.

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

Wrocław, 21 grudnia.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — cent. żyta, — centn. owsa, — cent. oleju rzepiow., — centnarów rzepiu, 20,000 litrów okowity.

Koniczyna, czerwona, stale, pośled. 12—13, średnia 13½—14¼, piek. 15—15½, wybor. 16—16¼.

Koniczyna, biała, mało zwiez., pośled. 14—16 średnia 17—19, piękna 20—21, wyborowa 22—23½.

Żyto: trzym., za 1000 kil. na upłynione wypowiedzenia — tal. płc., na grudzień 52¼ tal. pł., żąd., w końcu 52⅛, grudz.-stycz. 50⅞ tal. płac., -kw.-maj 148,— marek pł. — żąd.

Owies: za 1000 kilogram. w miejscu — tal. żądano, — płacono, na grudzień 56 pł., grudz.-stycz. — pł., stycz.luty— marzec — marek pł. kw.-maj 170,— marek płac. — żąd., maj i czerw. — m. pł.

Pszenica per 1000 kil. 63 tal. żąd., kwiec.-maj 185 tal. płc. —,— żąd., maj czerw. — żąd. — płc.

Jęczmień per 1000 kil. 58 tal. żąd.

Rzep za 1000 kil. 84 tal. żąd.

Rzepik za 1000 kil. — tal. żąd.

Oléj rzepiowy: b. ożyw., w miejscu 17½ tal. żąd., za upłynione wypowiedzenia —, na grudzień 17⅓ tal. żąd. — płc., grudzień-stycz. 52,— mar. żąd. — płc., stycz.-luty 52,— marek żąd., kwiec.-maj 55,50 marek płc. —,— żąd., maj.-czerw. 56,50 mr. żąd. — płc.

Okowita: stale, za 100 litrów w miejscu 18 tal. żąd., 17¾ pł., za ubiegłe wypowiedzenia — tal. płc., w koń. —, grudz. i gru.-stycz. 18⅓—⅙ tal. pł., żąd., styczeń-luty —,— pł. luty-marzec — pł. - żąd., kwiecień-maj — płc. w związku, kwiec.-maj 56,— w końcu — mr. żąd. — pł.

Wrocławska cena targowa, 21 grudnia.

Ocenienie komisyi policyjnéj	piękne tal.	sg.	fn.	średnie tal.	sg.	fn.	pośledne tal.	sg.	fn.
Pszenica biała nowa	6	21	—	6	10	—	5	20	—
„ żółta nowa	6	8	—	5	28	—	5	15	—
Żyto nowe	5	13	—	5	5	—	4	26	—
Jęczmień nowy	5	22	—	5	12	—	4	28	—
Owies stary	—	—		—	—	—	—	—	—
Owies nowy	5	28	—	5	18	—	5	10	—
Groch	7	5	—	6	25	—	6	5	—
100 kil. netto	piękne			średnie			pośledne		
Ocenienia izby handlowéj	tal	sg.	fn.	tal.	sg.	fn.	tal.	sg.	fn.
Rzep	8	7	6	7	27	6	7	2	6
Rzepik zimowy	7	27	6	7	7	6	6	12	6
„ latowy	7	27	6	7	7	6	6	12	6
Lnica	7	17	6	7	2	6	6	12	6
Siemie lniane	8	27	6	8	12	6	7	22	6

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przedsyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 19 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używą się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyczny i członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnęksesz utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam. Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkom lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wyleczona została z 7letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drżenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Groswardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Mont znies niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10letniego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Do nabycia
w księgarni **Ludwika Merzbacha**
w Poznaniu:

Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22½ sgr
Delert, Ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnéj, o rozmyślaniu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślaniem Świętéj Teresy na Pacie wyjętém z dzieł téjże św., drukowanych roku 1665 Krakowie 1862. 15 sgr.
Eisbein, C. I. Skazówka, jak żywić, pielęgnowa i utrzymywać bydło rogate. 1857. 10 sgr.
Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem i życiorysem autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860. 3 tal.
Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr.
Greulich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowych, nasamprzód dla uczących się na fortepianie. Nieodzowny środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekcye muzyki systematycznie urządzić i o ile to być może do postępu w niéj najszybszego doprowadzić mogli. Podług doświadczenia własnego ułożona i zamiłowanym w porządku nauczycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr.
Dowód, że Napoleon nigdy nie istniał. 2 sgr.
Haupt i Krahner. Vocabularium latinum ku tworzeniu zdań, według związku wyobrżeń ułożone. Spolszczył dr. Leopold Koehler, nauczyciel etatowy przy szkole realnéj w Poznaniu 1858. 7½ sgr.
Interpelacya posła pleszewskiego dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiéj sejmu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr
Jabczyński, Ks. Jan. Kanonik metropolii poznańskiéj. Kazania i mowy treści religijnéj. Miane przez znakomitych mówców duchownych przy rozmaitych rzadkich obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. 2 tal.
Jastrow, dr. M. Kazania miane podczas ostatnich wypadków w Warszawie roku 1861, 1862. 1 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

Córka nasza

Franciszka Szrajber

zakończyła dziś o 9½ rano życie apopleksyą ruszona. Pogrzeb jéj zwłok odbędzie się w Imielnie dnia 24 b. m. o 10 godzinie rano. (2369)

W smutku pogrążona rodzina.

Dnia 22 grudnia zasnął w Bogu po długiéj chorobie synek nasz

Witold

w 7 roku życia.

O czém krewnym i przyjaciołom donoszą stroskani rodzice (2370)

Marya z hr. Skórzewskich **Turno,**
Hipolit Turno.

En gros.
En détail.
Petrolejowe
Maszyny
do gotowania
najnowszej konstrukcyi wraz z należącemi do nich naczyniami u
S. J. Auerbach.
(2237)
Cenniki i **rysunki** przesyłam na żądanie.

Księgarnia **Żupanskiego** poleca
Wybór książek na podarki
i zarazem tylko na miesiąc grudzień 1874 zniża ceny następujących dzieł: (2230)

Libelta Dziewica Orleańska	zam. 2 tal.	tylko 1 tal.
Piotrowskiego Pamiętniki, 3 tomy	„ 4 „	„ 1 „
Skarbka Dzieje księstwa Warszawskiego, 2 tomy	„ 3 „	„ 1⅔ „
Szajnocha, Jadwiga i Jagiełło, 4 t.	„ 13 „	„ 6 „
Wilczek i pięciu jego synów p. Bonawenturę z Kochanowa	„ 3⅓ „	„ 1⅔ „

Skład obuwia
J. SKÓRACZEWSKIEGO
Stary Rynek 55, I piętro,
ma na składzie wielki wybór obuwia mężkiego mianowicie bardzo trwałego. **Ku zabezpieczeniu** każdego gatunku skór od przemakania i ku nadaniu miękkości i trwałości téjże polecam smarowidło własnego fabrykatu. Wszelkie zamówienia tak na mężką jako téż na damską robotę wykonuję spiesznie i akuratnie po cenach umiarkowanych. (2337)

Polecam **najnowsze**
Papierosy
WESTA i POLONIA
sto sztuk po 20 sgr. (2366)
S. Szymański,
Wodna ul. No. 8.

Osiedliłem się w **Wrocławiu**, Schuhbrücke 70, I. piętro. Konsultacye codzienne od 9—12 i od 2—5 godz.
W. Rembowski, prakt. dentysta.
[2368]

Świeże mleko,
wyborną
Smietanę,
Wszelkie nabiały
i
przednią modrą
kapustę kiszoną
poleca
Mleczarnia
Klaudyi Jankowskiéj
przy ul. św. Marcina 13.

Torfiarz
wiele lat w swoim zawodzie praktykujący i znający się na wszelkich machinach życzy sobie odpowiedniego miejsca od 1 kwietnia roku 1875. Łaskawe oferty uprasza się pod literą **S. W.** poste restante Sroda. (2353).

Łyżwy
od 5 sgr. począwszy;
Holenderskie
Łyżwy damskie,
Łyżwy dla turnerów,
Łyżwy stalowe,
Łyżwy patentowane
do użycia bez rzemieni, jako to: (2356)
Halifax
poleca
S. J. Auerbach,
Skład żelaza.

Rudolf Mosse.
Ajent urzędowy
wszystkich
czasopism kraj. i zagran.
w Berlinie
ekspedyuje **anonsa** wszelkiego rodzaju
do najodpowiedniejszych
dla szczegółowych celów dzienników i oblicza jedynie
oryginalne ceny
ekspedycyi gazet, gdyż one mu prowizyą opłacają.

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.